

O duszę młodzieży.

Czy skutkiem przypadku, czy w wyniku jakiegoś z góry powziętego planu, w ostatnich paru tygodniach poruszona znowu została sprawa rekrutacji wzajemnych o stanowisko różnych grup politycznych w Polsce w okresie wojny światowej.

Chronologicznie pierwsze w tym czasie było wystąpienie w Sejmie pos. Żuławskiego z P. F. S., który czynił pewne zestawienia między gen. Krzemińskim, a posłem Liebermannem, na co mu w sposób gwałtowny odpowiadał pos. Miedziński. Wystąpienie pos. Żuławskiego było niefortunne, gdyż odwracało uwagę opinii publicznej od znacznie donioslejszych spraw, poruszonych na posiedzeniu sejmowym i ułatwiało pos. Miedzińskiemu skierowanie dyskusji na tory o wiele dla niego dogodniejsze. Ale trudno się dziwić PPS-om, gdyż dla nich spor z sanacją jest w wielkim stopniu kłótnią w rodzinie.

Wkrótce potem p. Stępczyński wystąpił w „Kurjerze Porannym” z ostrym atakiem na obóz narodowy, a w szczególności na „Gazetę Warszawską” i „Kurjer Warszawski”, ponieważ nie podobało mu się stanowisko tych czasopism, zajęte z okazji uroczystości dn. 11-go listopada. Przy tej sposobności p. Stępczyński ogłosił jakieś rewelacje, dotyczące stanowiska Komitetu Narodowego w Paryżu na jesieni 1918 r.

Ostatnio „Czas” krakowski w artykule o młodzieży zarzeka Stronniczym Narodowemu, że „kitem, który spaja t. zw. starą endecję są przede wszystkim wspomnienia historyczne. Kto „wywalczył” Polskę: Komitet Narodowy, czy Legiony, armia Hallera, czy P. O. W., akcja Dmowskiego na Kongresie Wersalskim, czy zwycięstwa Piłsudskiego pod Wilnem, Kijowem i Warszawą?”

Sądymy, że poruszona w ten sposób sprawa wymaga szczerzego wyjaśnienia.

Reminiscencje historyczne są oczywiście tylko reminiscencjami i nie powinny zajmować zbyt wiele miejsca w umysłowości polityków. Nie należy jednakże ich również bagatelizować. Okres bieżący politycznego życia Polski jest między innymi okresem fałszowania historii ostatnich lat 40-tu na wielką skalę. Większość ludzi, biorących dziś czynny udział w życiu politycznym, zna dobrze ten okres z autopsji. Niewątpliwie ogromna większość tych osób nie może się oprzeć zdumieniu, jak nieprawdziwie, w sposób rozmyślnie kłamliwy i panegiryczny przedstawia się jedne wypadki, dziś już historyczne, przemilcza drugie, a przeinacza trzecie. Do pewnych z góry powziętych koncepcji dostosowuje się dziś „materjały naukowe”, „dokumenty” i t. p., przy czym materiały dla niektórych koncepcji niedogodne poprostu się przemilcza. Półki księgarskie roją się o różnych pseudo-naukowych opracowań tej niedawnej i żywo w pamięci stojącej przeszłości.

Czyż może być rzeczą dziwną, że ludzie, którzy o tem wiedzą, którzy na to patrzą, od czasu do czasu protestują zaprzeczają?

Ale myli się „Czas”, a zresztą i inne pokrewne czasopisma, uważając „wspomnienia historyczne” za główny kłm spajający „starą endecję”. Już ta jedna okoliczność, że do tych wspomnień najwięcej i najczęściej nawracają właśnie sanatorzy, dowodzi, że walka o orientację z okresu wojny w umysłowości narodowców większej roli nie odgrywa.

Kitem, który łączy narodowców między sobą, jest idea narodowa, pogląd na istotę Narodu, koncepcja Państwa Polskiego, jako państwa narodowego i program, przy którego pomocy Stronniczym Narodowe w głębokim swem przekonaniu zdoła naród zorganizować i zapewnić mu rozkwit.

Kto ten program uzna za swój i zechce go realizować, napewno od niego nie odstąpi, jeśli nawet przeczyta artykuł o „bitwie na placu Grzybowskim” lub rewelacje p. Stępczyńskiego o Komitecie Narodowym, „który — rzekomo — domagał się utrzymania okupacyjnych rządów niemieckich w Warszawie”.

W rozumowaniu sanatorów, usiłujących uzasadnić swoje wyłączenie praw do decydowania o losach Polski, widać poczucie pustki ideowej i chęć zapewnienia tej pustki wyolbrzymionymi swymi zasługami

Z prasy.

Gdy ręka woźnicy niepewna. „Kurjer Warszawski” w artykule wstępnym pióra B. K. charakteryzuje niewyklyki stan umysłów w dobie obecnej.

„Wszędzie we wszystkich dziedzinach ogromna ilość teorii walczy panowanie nad umysłami, lecz żadna nie jest ani solidna ani trwała, lecz żadna z tych zasad, które przed wojną były uznane przez wszystkich, nie ostała się w dobie obecnej.

Publicysta „Kurjera” powołuje się przede wszystkim na opinię Z. Wasilewskiego i P. Valeyego.

„Nie pamiętam — pisze Z. Wasilewski w ostatnim swym teletonie w Myśli Narodowej — takich czasów, jak dzisiejsze, żeby ludzkie czuły się tak prowizorycznie. „Ludzie próci w dawnych czasach oczekiwali w takim nastroju końca świata. Może i gdzieś dzieje się w duszach coś podobnego, u nas jednak widoczny jest wpływ warunków politycznych. Tak wyczuwają konie niepewną rękę woźnicy, który sam nie wie, w którą stronę skręcić. Ludzie czują, że w ten sposób daleko nie ujadą. Ten nastroj niepewności udziela się wszystkim dziedzinom myślenia i pracy. Gdy wszystko idzie ku czemuś nieznanemu, to jak się co do tej przyszłości przygotować? Co robić z potomstwem, jak je wychować? W ogóle co dalej, gdy powiadają, że wszystko się urywa? Robić skok w przód? Może lepiej cofnąć się?”

Zjawisko, które zwróciło uwagę redaktora Myśli Narodowej, nie jest, jak wiadomo, specyficznie polskie. Może nie jest uniwersalne, ale w każdym razie jest ogólnie-europejskie. Jeszcze w r. 1919 znakomity poeta francuski p. Valery, pisał z głęboką melancholią o śmiertelności cywilizacji. Kiedyś, kiedyś wszystkieś czytali prawie że z niedowierzaniem: zaginionych światów, o całych imperjach, zatopionych wraz z ich ludźmi i ich narzędziami. Jakies przepaści pochlonyły bog w i prawa, akademie nauki czyste i stosowane, gramatyki, słowniki, klasyków, romanotyków, symbolistów, krytyków... Elam, Ninia, Babilon — były to nazwy piękne, lecz mętne, i całkowita ruina tych światów miała równie mało znaczenia dla nas, jak i ich istnienie. „Lecz Fran ja, Anglja, Rosja... oto były także piękne nazwy. A teraz widzimy, że cieżka historia jest dość wielka dla całego świata. Czujemy, że dana cywilizacja posiada te samą kruchość, co życie”.

P. B. K. kończy artykuł następującym zwrotem: „Czasami się wydaje, że ci, którzy patrzy z ufnością w przyszłość, głosząc na-

wrół do rzetelnych, prawdziwych, dobrze pojętych zasad chrześcijańskich, którzy tłumaczą obowiązek zdobywania dusz dla pojęć religijnych, którzy chcą walczyć sceptycyzm dzisiejszy, rewolucjonizm dzisiejszy, defetyzm dzisiejszy hasłami budowania nowych gnaichów na odwiecznych fundamentach przeszłości, są clamantes in deserto. Wszak nie trzeba się dać zastraszać nurtami chwilowymi. Zwycięstwo będzie należało do tych, którzy zachowają wiarę. Ręka woźnicy nie może być niepewna.

O młodzie narodowa. Krakowski „Czas”, organ konserwatywnej grupy senacyjnej, zamieszcza artykuł dyskusyjny p. t. „Młodzież”. W artykule tym napotyamy przede wszystkim ustęp następujący:

Było to w kwietniu b. r. Warszawa szalała od plotek na tle zbliżającej się zmiany gabinetu. Spotkałem u dozieńca, cieszącego się — słusznie — reputacją wielkiego znawcy stosunków wewnętrznych.

— Kogóż Pan typuje na premiera, spytałem.

— Wie Pan, odparł cudzoziemiec, że mnie to nie nie obchodzi. Dużo ważniejszym pytaniem jest, jaki będzie rozwój wypadków na terenie młodzieżowym, który prąd zwycięży: młodzież nacjonalistyczna czy z pod znaku Legionu Młodych?

— Istotnie?

— Niewątpliwie!

Dzisiaj to pytanie już nie istnieje. Legion Młodych się zdecydowanie skończył. Młodzież nacjonalistyczna różnych odcieni jest w bezapelacyjnej przewadze. Wprawdzie Legion może się odrodzić ale już nie jako organizacja przetrwała, popierana, subwencjonowana, lecz jako grupa skrajnie lewicowa PPS, nawskroś opozycyjna. Jak będzie silna, to jeszcze sprawa przyszłości.

Następnie „Czas” dochodzi do zupełnie nieoczekiwanej hipotezy, którą sam nazywa „paradoxiem”:

„Młodzież nacjonalistyczna i to przede wszystkim bojowa, najbardziej radykalna, najbardziej opozycyjna stanie się nie fundamentem endeckiej potęgi, lecz oparciem t. zw. pułkowników”.

Skąd ten nagły wniosek? A stąd, że młodzież narodowa rzekomo nie ma wodza. Bo jedni są starzy, a drudzy są profesorami.

Rozumowanie „Czasu” dowodzi, że tymczasem nastąpiło wśród konserwatywistów rozczarowanie do trwałości ideologii BB.

A co będzie dalej?

Banki udziela pożyczki skarbowi.

W kołach finansowych mówi się coraz głośniej o projekcie wypuszczenia nowej pożyczki wewnętrznej na kwotę 100.000.000 złotych. Wiadomość ta wydaje się o tyle prawdopodobna, że min. skarbu Zawadzki w mowie, wygłoszonej na pierwszym posiedzeniu Sejmu, w dniu 6 b. m., zapowiedział, że deficyt pokryty będzie częściowo w drodze operacji kredytowych.

Wprawdzie emisja 5 proc. renty wieczystej na zł. 200.000.000 wystarczałaby do pokrycia deficytu budżetowego, jednak niema nadziei na to, by w ciągu roku można było umieścić na rynku wewnętrznym całą emisję tej renty. Jest ona przeznaczona przede wszystkim dla zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych i robotników. Rząd wychodzi z założenia, że dla funduszu ubezpieczeniowych pracowników osetki w wysokości 5 procent są wystarczające. Jest to natomiast zbyt mało dla wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, banków, kas oszczędności, komunalnych i innych.

Dla tych właśnie instytucji, wypuszczona ma być pożyczka wewnętrzna, której oprocentowanie wyniesie przypuszczalnie 6 procent lub też 6 i pół procent. Przy emisji nowej pożyczki nie będzie się przeprowadzało takiej propagandy, jak przy Pożyczce Narodowej. Nie chodzi bowiem o to, by nabywali ją masowo pracownicy.

Jak to ostatnio stwierdził Państwowy Instytut Badania Konjunktur, wpłaty uskuteczniiane na poczet pożyczki narodowej przez pracowników zmniejszyły ich zdolność nabywczą, wpływając w ten sposób

w przeszłości. Stąd błędne mniemanie, że ten, czy inny sposób oświetlenia spraw z przed lat 30-tu, czy 15-tu będzie decydującym dziś o wyborze programu przez młodzież, czy też pokolenie dojrzałe.

Chcąc pociągnąć ludzi, a zwłaszcza młodych do siebie, trzeba dawać im rzeczy żywe, rzetelną ocenę chwili bieżącej, przekonywujący program na dzień jutrzejszy, a nie sieczkę reminiscencji historycznych, gęsto zaprawioną niestrawną zupełnie bibułą. Można naturalnie pójść drogą wskazaną przez „Legion Młodych” w Krakowie i wołać, że kto zgłosi się do narodowców, ten nie otrzyma posady. Ale wyniki tej akcji nie są chyba godne zazdrości, skoro wysąpienie „Legionu” skrytykowała nawet prasa sanacyjna.

Ma rację „Czas” gdy twierdzi, że ogromna większość młodzieży jest

na opóźnienie gospodarczej poprawy. Dlatego właśnie pożyczka będzie miała odmienny charakter.

Swoją drogą wyciągnięcie pieniędzy, nagromadzonych w instytucjach kredytowych, również nie wpłynie dodatnio na konjunkturę.

W Chinach.

SZANGHAI. (Pat). Agencja oficjalna rządu nankińskiego, o donosi, że w stolicy prowincji Honan, będącej centrum chińskiej republiki komunistycznej, która ostatnio została zdobyta przez wojska rządowe marszałka Czang-Kaj-Szeka, policja rozstrzelała ujętego delegata międzynarodówki komunistycznej na Chiny Wan-Cin-Lina wraz z 4 najbliższymi współpracownikami. Wszyscy oni zostali specjalnie delegowani przez międzynarodówkę celem zorganizowania chińskiej partii komunistycznej.

SZANGHAI. (Pat). Siedmiu uzbrojonych bandytów napadło na samochód magnata prasowego Szel-jengs-taja. Bandyci zasympali jadących strzałami raniąc śmiertelnie szofera i kolegę szkolnego syna Szel-Jang-Szaja.

Szel-Jang-Szaj schronił się w znajdującym się w pobliżu chałupie, bandyci jednak dogonili go i zastrzelili. Syn i żona magnata zbiegli, siostrzenica zaś została ranna.

SILNA FLOTA WOJENNA najlepsza gwarancja niepodległości.

po stronie narodowców. Stała ona po tej stronie dlatego, że — jak zwykle młodzież — bardzo trafnie obserwuje i dobrze ocenia, a sercem doskonale wyczuwa istotny kapital ideowy. Młodzież wyznaje program narodowy dlatego, że uważa go za słuszny i że między innymi bieg wypadków w całym świecie i w Polsce słuszność tego programu potwierdził.

Dlatego, przypuszczenie „Czasu”, że młodzież narodowa porozumie się z „pułkownikami”, gdyż oni są „ludźmi czynu, odwagi, decyzyj i silnej reki” jest tylko próbą ratowania czego się da z oczekiwanej w bliskim czasie klęski, a nie poglądem czemkolwiek uzasadnionym.

Okazje do porozumienia z „pułkownikami” nieraz już się nasycały, a młodzież z nich nie skorzystała.

M. GORDON Sp. Akc. **Tanią Sprzedaż**
 NIEMIECKA 26
 Prosimy odwiedzić nasz skład aby się przekonać w jak niskiej cenie można u nas nabyć materiały.

Odkrywamy Polskę.

„Polska to wielka rzecz” — nie tylko w znaczeniu duchowym, w świecie idei, ale również i w znaczeniu fizycznym, materialnym. Przed odzyskaniem niepodległości znaliśmy prawie wyłącznie tylko te części Polski, w których rządzeniem losu dane nam było zamieszkiwać — jednym słowem tylko bliższe nasze otoczenie. Dopiero zjednoczenie ziem naszych, rozdartych zabarami, otworzyło nam nowe horyzonty: ujrzyliśmy, że Polska jest wielka i że jej nie znamy.

Zaczął się gorączkowy ruch wycieczkowy, krajoznawczy, turystyczny. Poczęliśmy odkrywać w Polsce rzeczy zupełnie nowe, których istnienia prawie nie podejrzewaliśmy. Zaczęliśmy się Polską interesować; najprzód młodzież, potem starsi. Zjawili się ludzie nowi, dawniej zupełnie nieznanymi, jakies „laziaki”, czy „włóczęgi” typy może nawet trochę (ale w kulturalny sposób) „pomylone”, dla których najbardziej emocjonującą pasją stało się odkrywanie, czegoś nowego, nieznanego, a pięknego.

Pierwszym obiektem naszych zainteresowań stało się morze, polskie morze, niewielki skrawek piaszczystego brzegu Bałtyka. Niedoceniany, a tak ważny, dostęp do szerokiego łechtnięcia oceanów, do wielkich szlaków żeglarskich, źródło zdrowia i łyżyny, jest już dziś w całości w całym kraju uznaną i coraz się powiększającą Reklamować naszego wybrzeża Gdyni, Helu już dziś nie potrzeba: Kto raz tam zajrzał ten niechybnie powróci, a kto jeszcze nie był, ten tak długo do niego tęsknił będzie, aż tęsknoty swoje zaspoko.

Wkrótce potem odkryto w Pol-

W cierpieniach reumatycznych

podgrze, bólach stawów, bólach nerwowych i głowy, grypie i przeziębieniu

stosuje się TABLETKI **Togal** Nr. rej. 1364.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

KARA ZA ZWŁOKĘ.

Odrzucenie przez sanacyjną większość Rady miejskiej wniosku naradę Narodowego Koła Radnych o ogłoszenie kar za zwłokę od zaległości podatkowych nasuwa pewne ogólnejsze refleksje.

Z istoty swej kara jest zadośćuczynieniem za przewinienie.

Kara za zwłokę w świadczeniach pieniężnych (podatkach) jest zadośćuczynieniem za to, że nie płaci się, choć może się płacić, choć ma się z czego płacić, jest zadośćuczynieniem za opieszłość, za oporność, za to więc, że się płacić nie chce.

Czyż jest teraz u nas jakiś podatek, któryby mógł płacić i nie chciał?

Gdyby tak było to czy dopuszczaliby podatnicy do tych masowych już dziś sekwestracji i licytacji ich mienia za podatki, czy komornik byłby niemal codziennym i dobrze znanym gościem, który najczęściej nie znajduje gotówki?

Nasze życie gospodarcze ugina się pod brzemieniem obciążeń publicznych.

Opornych więc i opieszdałych podatników w znaczeniu podmiotowym, w społeczeństwie polskim niema. Znajdą się może wśród „mniejszości” i przedstawiciele obcego wielkiego kapitału. (Zyrardów ks. Peczyski).

Dla ogółu zatem „kara” za zwłokę, jest karą bez winy podmiotowej. W normalnych warunkach gospodarczych „kara” za zwłokę jest słuszna. Ogół bowiem płatników może wywiązywać się ze swych obowiązków podatkowych, a opieszłość i oporność w płaceniu musi wyrównać pewnym % od sumy z jaką zalega. I wtedy nawet wysokość tej kary dochodzi do skali % krótkoterminowych pożyczek na

SZCZAWNICKA woda MAGDALENA leczy choroby żołądka.

sce Hucuiszczyznę. Karpaty wprowadzie były już dawno znane i uznane, ale ruch turystyczny ograniczał się w nich prawie wyłącznie do latr i Zakopanego, częściowo Pieniń i częściowo Babiej Góry, słowem do zachodniej części łańcucha karpackiego. Wiedzano, że istnieją Karpaty Wschodnie, jakies Worochty, czy Jaremca, ale pozostawiano je lwowianom, naogół niewiele się nimi interesując. Naraz Hucuiszczyzna stała się modna: poznano różne Kotomyje, Kosowy, Kut, Zabic i Krzyworownie, poznano i zichwytemo się. Dziś dązą tam rzesze laitem i zimą; dają — przenikają coraz głębiej i dalej. Obecnie odwiedza się już Nadwornę, Peredzińsko, Sławsko i Skole, a niedługo przyjdzie kolej na Bolechow : Sianki.

Niedalek, jak kilka lat temu poczęła krążyć po Polsce głucha wieść, jak bajka, że Polesie, kraj bagien, kołtuna i polezulków, to cudowna, pełna niezwykłych uroków kraina. Znano u nas i ten kraj, zakątek, przedewszystkiem z powieści Rodzie wiczówny i Weyssenhofa, ale nie wyobrażano sobie, że jest on tak łańtawo dostępny. Ale właśnie w tym czasie spopularyzował się w Polsce pewien nowy środek lokomocji — kajak i powstała nowa gałąź sportu — turystyka, mianowicie żegluga srodładowa. Jak aeroplan udostępnił ludzkosci atmosfery, tak kajak otworzył nam w Polsce drogę do sieci dróg rzecznych. Wkrótce po Polesiu zaczęto mówić także o Suwalszczyźnie, o urookach Augustowa, jeziora Wigierskiego, kanału Augustowskiego, Czarnej Hańcy i t. d.

Ale nie nastąpił jeszcze koniec odkryć. Leży oto przede mną książka, która odkrywa nową zaczerpnaną krainę, kraj, tak biską Wilnu, a tak nawet Wilnianom mało znaną. Ta kraina to sieć rzek i jezior powiatu brasławskiego.

Kraj tysiąca jezior! Czytelnik mógłby mniemać, że mowa tu o Finlandji, która takie właśnie miano nosi w geografji. Ale mowa tu nie o Finlandji, lecz o Wileńszczyźnie, która — jak nam podaje p. Wisłocki — posiada 1063 jeziora, a wśród nich kilka, w Polsce największych, a mianowicie: Narocz o 8009 ha, Snudy-Strusto 6300 ha, Drywiaty — 4470 ha, Drywiaty 3750 ha i szereg innych powyżej 1000 ha. Najwięcej jezior posiada pow. brasławski, potem sąsiadni postawski i święciański.

Do tego to kraju tysiąca jezior, „gdzie są najpiękniejsze jeziora i ązki, lasy, pola i łąki, gdzie są do brzy ludzie i piękna przyroda” wybrał się p. Wisłocki (zwany także „Wątlaczkim”) w towarzysztwie swej żony („Załoga”) kajakiem — składakim („Baca”).

Wyprawa p. Wisłockiego udata się z Wazewy do Dukszt koleją, poczem kołmi 3 km. do jez. Dziny. Tam zmontowano kajak i spuszczo-

rynku kredytowym, a egzekucje, sekwestry i licytacje nie są zjawiskiem ogólnym lecz majątkowym i dotyczącym gospodarstwa niezdrowe lub lekomyślnie prowadzone.

W chwili obecnej jednak, powszechnie jest wiadomem, że nasze życie gospodarcze przeziębione jest świadczeniami publicznymi a „kara” dotyka niemal wszystkich.

W tych warunkach możnaby uznać za dopuszczalne jedynie % za zwłokę a nie „karę” i to w wysokości przyjętej na rynku pieniężnym tj: 5 — 6 proc. w stosunku rocznym.

W obecnym stanie sprawy podatkowej było zatem oczywistym, iogicznym i moralnym obowiązkiem Rady miejskiej, obniżyć te podmiotowe niezawinione „kary” za zwłokę od zaległości podatkowych do skali ustalonej przez Ministerstwo Skarbu.

Obowiązek ten spełniło Narodowe Koło Radnych zgłaszając odpowiednie wniosek nagły. Jednak sanacyjna większość Rady wniosek ten obaliła.

A skutek tego? Przeciężenie podatnika w dalszym ciągu nadmierne wysoka „karę” za zwłokę a tem samem szybkie wyniszczanie go. A może rosnać z każdym rokiem suma ściąganych kar za zwłokę — jest ostrzeżeniem dla krótkowzrocznych przed wyniszczaniem życia gospodarczego, ale pozycją, na której chce się oprzeć część budżetu!

W życiu codziennym wyzyskanie czyjegosi stanu konieczności, nazywamy lichwą.

Czy w życiu publicznem obowiązuje inna etyka? W państwie o zasadach chrześcijańskich, nie. Przeciwnie etyka życia publicznego powinna być drogowkazem i przykładem dla życia prywatnego.

Może więc sanatorzy z Rady miejskiej namyśla się jeszcze i uchwalać słuszną obniżkę „kar” za zwłokę.

no go na wodę: od tej chwili rozpoczęła się odyseja wodna, która poprowadziła autora przez Olskę, Żyłmę, Opiwardę, Drywiatę, jez. Bohińskie, Drywiaty i rzekę Drukęć do Dżwiny, a śmiając do Lotwy i jej stolicy Rygi.

Coż widział p. Wisłocki na obranym przez siebie szlaku wodnym? Niechże on sam o tem powie:

„Hej, mocny Boże, jakie też skarby kryją się w tej cudownej krainie! Tam jeszcze nie zdążyła skazić chwila ręka człowieka odwiecznego dzieła Przyrody. Szumia lasy, wsłuchane, zda się, w dawno przebrzmiałe echa Królewskich łowów. Przez zwaly granitów, cierpliwych wędrowców zdalekiej Skandynawji, przelewają się rzeki, niezatrute fabrycznymi ściekami. Na błotach, moczarach i uroczyskach rosną swobodnie dzungle trzcim. Po chwicznych rojstach, zawieszonych nad głębią, w bładych oparach budzącego się poranka zamajaczył jeszcze czasami niesamowita sylwetka łosa lub cicho przemkną się wilki, idące jeden za drugim, niezem Indianie, gdy wrają z myśliwskiej wyprawy.

Zaledwie opuścimy ten dziwny świat rojstów, zaledwie postawimy stopę na stałym gruncie — już otaczają nas fale pagórków.

Tu w czasach, których bezmiaru nie zdola pojąć rozum człowieka, wykonywał swą pracę dzwiczaka lodowiec, co mierzył swój dzień roboczy na setki, a może i tysiące lat...

Tam usypał ogromną mogiłę, ówdzie doł wyrzył głęboki, gdzieindziej znów groble ułożył mocno, trwałe, na wieki...

Woda spłynęła zimne, bezlitosne lody, olbrzymiami przarkami uciekły do morza albo rozlały się w ogromne pojezierza, modre, jak niebo Południa, zielone od nadbrzeżnych lasów, czarne od tłustych, bogatych tortów, co leżąc w głębi czekają, aż chciwa rzeka do dna wypije jezioro.

Ktokolwiek popłynie na tych wód ogromy, kto wpadnie w labirynt niewielkich rzeczek, które niewiadomo gdzie się zaczynają, dokąd płyną i jak się kończą, niech ma oczy bystre, ręce silne i serce, co umie kochać piękno.

Każde uderzenie wiośła, każdy niemal ruch steru gotują coraz to nowe wrażenia.

Płyniemy po cichej, jakby sennej rzeczulce, nad którą rosnące na brzegach olchy łączą u góry konary, tworząc strzeliste sklepienie gołyckiej świątyni. Jest mroczno, chłodno, czujemy się trochę onieśmieleni, lecz bezpieczni. Wtem na zakręcie świątynia nagle się kończy, wybucha słońce, zabiegają drogie zwoly kamieni, nawet ścieśniasię do wąziutkiego przejścia, gdzie oszalala woda rwie się, szamoce jak dziki zwierz na uwięzi, waczy ponuro i pluje płatami pian. Dalej sterczą z głębi jakies czarne, oslżłepnie drzewne, jakby czekały, kiedy prąd wpędzi łódź w zdradnie zastawiona zasadkę.

Zasadzka są nietylko głązy i drzewa. Zasadzka są pale, niziutkie mostki, nawet wodne rośliny, co chwytają w swe sieci łódkę, czepiają się steru, zwiolen girlandy roz-wieszają na wioślach.

Dalej jasno, z którego na mapie postusznie wypływa rzeka, zbuntowało się okryto kilometrowym pancierzem niebwydłej wysokości trzcim i nie puszcza.

„Popływaj, braciszku, popływaj, precz cieżki świstek papieru, co na nim dziwaczne znaki skreśliły ręce dawno umarłych ludzi. Lepiej się przypatrzyć tajemnym szlakom wodnego plectwa, zważ, w którą stronę chyli się na dnie łan wodorodów, naucez się czytać z otwartej przed tobą księgi Przyrody...”

Ale lekki i zwynny kajakczek da sobie wszędzie radę. Przez trzciny się przedrze, zjedzie giadko po zbalwanionych porokach, przeciwnie się zgrabnie między kółkami, śmiało da nurka pod niżej ki mostek, a gdy dostanie się wkońca na bezmiar wodnych roztoczy — postawi za zgiełk, szczerline zacznęnie fartuch i dalej z fali na fale, ku wspomnienianym, co jak zielone bukiety wystrzelają z jeziornej głębi, ku mrocznym lasom na dalekim brzegu, po białych, piaszczystych ścieżkach, na wodzie przez wiatr wydeplanych...

Aż dziw, skąd się na świecie bierze tyle przestrzeni, powietrza i słońca, tyle radości i piękna!”

Pan A. Wisłocki. Przez jeziora i rzeki Brasławszczyzny. Reportaż z kajakowej wło częgi. Warszawa 1934. Główna Księgarnia Wojskowa.

Z. F.

KRONIKA.

Otwarcie prastarej świątyni.

Wilnian, szanujących światłą przeszłość swego miasta, nudiących prastare, pełne uroku stylowych świątynie, oczekuje radośnie moment otwarcia już w tych dniach kościoła O. O. Franciszkanów.

Najstarsza świątynia najpierwszych misjonarzy, przy ul. Trockiej położona, zamknięta po powstaniu styczniowym znów będzie otwarta dla wiernych.

Otwarcie ma nastąpić już 1-go grudnia r.

Z powodu gruntownego remontu, jaki się przeprowadza wewnątrz świątyni, a także dla nabożeństw udośćpionia zostanie tylko jedna z naw kościoła; całość wnętrza tej ogromnej świątyni będzie wykonana dopiero na wiosnę r. przyszłego.

Wielką troską zwiędzności klasztoru O. O. Franciszkanów jest sprawa odzyskania z powrotem obrazów, które przed powstaniem zdobyły ołtarz i ściany tej świątyni, a potem zostały przeniesione do innych kościołów, głównie do kościoła św. Jana.

Obraz Wniebowzięcia Najśw.

Marji Panny, który się mieścił w ołtarzu głównym kościoła Franciszkanów, oglądać teraz można w kościele św. Rafała na Śnipsizkach (zawieszony nad chórem tej świątyni).

W kościele św. Jana w kaplicach kryje się niejedno bardzo ciekawe płótno, przechowywane tu do tego upragnionego czasu zwrotu kościoła mecenich Franciszkanów.

Są tu i cenne zabytki cehów, w kaplicy zaś M. B. Pocieszenia ma się podobno znajdować organ kościoła Franciszkanów.

Zajrzyjmy tylko do starych przewodników wileńskich, wydanych przed r. 1863 przez Jana ze Śliwika (Kirkora), a łatwo w nich znajdziemy ściśle wiadomości o obrazach historycznych, należących do kościoła Franciszkanów.

Uroczystość otwarcia kościoła, wymodlona przez lud wierny, niewątpliwie pobudzi nasze społeczeństwo wileńskie do składania ofiar na rzecz dalszego remontu tej prastarej świątyni.

Z. Sław.

Sowiety mają wydać kilku więźniów politycznych.

Ze Stalpców donoszą, iż w pierwszych dniach grudnia r. b. Sowiety mają wydać kilku więźniów politycznych Polaków, znajdujących się w więzieniach sowieckich.

Wydanych ma być 6—7 osób, którzy ze względów zdrowotnych nie mogą dalej przebywać w więzieniach.

Teatr i muzyka

Teatr Miejski Populanka. Dziś, w wtorek dn. 20 b. m. o godz. 8 wiecz. jedna z najlepszych komedji Bernarda Shawa „Nigdy nie można przewidzieć”. W utworze tym, pełnym świetnych paradoksów i kapitalnego dowcipu, znakomity pisarz oświeca problem współczesnej rodziny, a przede wszystkim wychowania dzieci. Obsadę sztuki stanowią pp.: N. Andryczówna, St. Gintelówna, M. Szpakiewiczowa, M. Bay-Rydzewski, M. Bielecki, W. Neubelt, W. Scibor, M. Węgrzyn, W. Zastrzężynski. Reżyser — J. Bonecki. Przepiękne dekoracje W. Makojnika.

Jutro, w środę o godz. 8 wiecz. „Nigdy nie można przewidzieć”.

Koncert Mieczysława Mülnza w Teatrze na Populance. W czwartek dn. 22-go listopada o godz. 8 wiecz. odbędzie się jedyny koncert świetnego wirtuozu pianisty Mieczysława Mülnza, który w programie swego występu umieścił peły literatury fortepianowej: — Beethovena Chopina, Gluc - Sgambatti'ego i w. in.

Teat. muzyczny „Lutnia”, „Madame Pompadour”. Występy Janiny Kułczyckiej. Piękna, stylowa operetka „Madame Pompadour”. Jutro w dalszym ciągu „Madame Pompadour”. Dzisiejsze przedstawienie przeznaczone zostało dla garnizonu wileńskiego.

„Gri-Gri” w „Lutni”. Najnowszą premierą teatru muzycznego „Lutnia”, będzie piękna, egzotyczna operetka P. Linke „Gri-Gri”, z występem młodej śpiewaczki teatru poznańskiego Zofji Lubczyńskiej.

Operetka ta otrzymała wspaniałą oprawę sceniczną, oraz pierwszorzędną obsadę. Reżyseria Domostawskiego, oprawianie muzyczne kapelmistrza Kochanowskiego. Oryginalne tańce i ewolucje przygotowuje baletmistrz Ciesielski.

KRONIKA POLICYJNA.

Awantura przy ul. Filareckiej. Ulica Filarecka była widownią wielkiej awantury powstałej między Konstantym Pietrowem (Filarecka 49), a braćmi Aleksym i Antonim Ostrowskimi (Filarecka 48). Braćmi Ostrowscy uzbójczy w siekiery uderzyli się do domu Pietrowa, zdemolowali urządzenie domu, poczem usiłovali pomordować domowników.

Zatrzymanie złodziejki - kradzionymi rzeczami z niezamkniętego mieszkania Nadziejki Bohdanowiczówny (Dobroczyńska Nr. 2) wyniesiono damski płaszcz zimowy, 3 sukienki i 2 bluzki. Wszczęte niezwłocznie poszukiwania doprowadziły do zatrzymania przy zbiegu ulic Jezuickiej i Ignatiewskiej Stanisławy Ostrobramskiej, która wniosła skradzione rzeczy.

Rewizja w przemytników. W ostatnich dniach w Wilnie organa K. O. P. i Izby Skarbowej przeprowadziły szereg rewizji w miejscowych przemytników. Znalaziono kilkanaście Hg. tytoniu litewskiego „Zefir”, zapalniczek, kamienie do zapalniczek, organki i t. p. przedmioty pochodzące z przemytu z Litwy i Prus. 11 przemytników pociągnięto do odpowiedzialności karnosądowej.

TURYSTYKA.

Zebrańie w sprawie propagandy turystyki. W dniu dzisiejszym odbędzie się w Wilnie zebrańie zainteresowanych czynników w sprawie utworzenia Towarzystwa do ogłoszenia i krzewienia turystyki. W zebrańiu wezmą udział przedstawiciele organizacji gospodarczych, samorządu, hoteli, kin, restauracji i t. p. Zebrańie które zwołuje prezydent miasta Śr. Meleszewski odbędzie się o godz. 19 m. 30 w sali Izby Przemysłowo-Handlowej.

Polskie Radio Wilno

Wtorek, dnia 20 listopada.
6.45: Piesń Muzyka. Gimnastyka. Muzyka Dzień, por. Muzyka. Chwilka pań domu 7.40: Progr. dzienny. 7.50: Konc. rekl. 7.55: Gielda roln. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegl. prasy. 12.10: Koncert muzyki lekkiej. 12.45: „O łakomym Kubusiu i łipciu Brudasku” — wierszyk dla dzieci z Wyrobka. 13.00: Dzień pol. 13.05: d. c. k. koncert. 15.30: Wiad. o ekspozycji. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Godzi na muzyki rosyjskiej. 16.45: Skrzynka P. K. O. 17.00: Koncert dla młodzieży (płyty). Objasnienia Z. Lawskiej. 17.25: „Obraz i oszczerstwo” pog. wygi. J. Zielenickiego. 17.35: Piesni w wyk. H. Korłowny. 17.50: Skrzynka poczt. techn. 18.00: Konc. rekl. 18.05: Litewski odczyn gospodarczy. 18.15: Muzyka popularna. 18.45: „Tajemnica Bogumila” — szkic liter. Karola Irzykowskiego. 19.00: Muzyka lekka z „Adrij”. 19.20: P'og. aktualna. 19.30: d. c. muzyki lekkiej. 19.45: Progr. na srode. 19.50: Wiad. sport. 19.55: Wil. wiad. sport. 20.00: „Życie pańskie” opera komiczna J. Offenbacha. Dzień wiecz. d. c. opery. „Jak pracujemy w Polsce”. d. c. opery. 22.30: „W szeregu czy samotnie?” — dialog K. Gatozyńskiego i B. Byrskiego. 22.40: Konc. rekl. 22.50: „W zwielkie rampy” — nowosć teatr. omówi Z. Falkowski. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Koncert muzyki dawnej (płyty).

Z ZA KOTAR STUDJO.

Czem jest dumping? Określenie dumpingu nie jest rzeczą łatwą. Teoretycy ujmują dumping jako sprzedaż zagranicą towaru po cenie niższej niż uzyskanej w kraju, w którym ten towar wyprodukowano. Praktycy mówią inaczej i zgola rozniecają: jedni widzą w dumpingu sprzedaż eksportową po cenach specjalnie niższych od cen krajowych, drudzy natomiast tylko wtedy doszukują się dumpingu kiedy eksporter sprzedaje zagranicą towar poniżej kosztów własnych, ale są i tacy, którzy dumping rozumieją jeszcze inaczej. Jednym słowem pojęcie dumpingu stało się nieokreślone, niesprecyzowane i wieloznaczne. Wiele więc będzie pożyteczny udeżyć radiowy p. Kazimierza Sokolowskiego, w dn. 21-szym listopada o godz. 18.45, który zastanowi nas nad tem słowem i rozwinięciem pojęcia akcji, jaką pod tem słowem rozumiemy.

„Barwne ścięgi na płótnie”. Sztuka ludowa, karmiąca się ożywczymi sokami polskiej wsi, mocna, prosta barwna jak kwiaty na łące zachwycała od dawien dawna oczy miejskich ludzi, którzy gromadziili wszystkie jej przejawy po muzeach.

W dziele radiowych pogadek dla kobiet pogadankę na ten temat w dniu 21 listopada o godz. 17.25, prowadzi red. J. d. Korzeniowska. Będzie tu mowa, jak na to wskazuje tytuł — „Barwne ścięgi na płótnie” — o hacie ludowym, a jednocześnie o działalności Towarzystwa Artystycznego Rekiodziela Wsi.

Chór Juranda śpiewa swe piosenki. Popularny Chór Juranda, cieszący się wielką sympatią radiosłuchaczy, jako zespół stojący na poziomie wysokiej kultury artystycznej, jest zawsze chętnie słuchany na estradach czy też przy słuchawkach i głośnikach. Różnorodnie w nastroju piosenki poczynając od sentymentalnych do pełnych humoru, wykonywane są z jednolowem zacięciem artystycznym. Tym razem Chór Juranda wystąpi przed mikrofonem w czwartek w dniu 21 listopada o godz. 20.00 w koncercie muzyki lekkiej pod dyrekcją Stanisława Nawrota.

Mieczysław Mülnz i Jerzy Czaplinski. W dniu 21 listopada o godz. 21.00 odtwórcą koncertu chopinowskiego będzie ceniony pianista Mieczysław Mülnz, który udega nokturnu Es-Dur opus 55 Nr. 2, impromtu s. Ges-Dur opus 51 i As-Dur opus 29, dwie etudy F-dur opus 10 Nr. 8 i A-mol opus 25 Nr. 4, wreszcie na zakończenie tarantelle As-dur opus 43. Koncert ten transportuje Berlin, Medjolan, Turyn, Genua, Tryest, Florencia, Bofzano i Rzym III. Tegoz dnia o godz. 21.40 da się słyszeć przed mik. fonem baryton o pięknym brzmieniu, Jerzy Czaplinski, który wystąpi w programie piosenki kompozytorów polskich.

(—) X. Fl. Markowski.

Ku czci M. Curie - Skłodowskiej.

NOWY JORK. (Pat.) W parku, otaczającym ratusz nowojorski, odbyła się uroczystość sadzenia drzewek im. Marji Curie-Skłodowskiej. Park zapelnily tłumy polskiej publiczności i dzieci polskich. Wygłoszono szereg przemówien m. in. burmistrz nowojorski i konsul R. P. oraz konsul francuski. Dzieci polskie w strojach polskich dzięly u stóp drzewek wieńce.



O ZAMACH W MARSYLJI

Atak „Vreme” na rząd węgierski.

Belgrad, w listopadzie (Centrop) Dziennik „Vreme”, organ jugosławińskiego premjera obszerne zajmuję się wynikami śledztwa w sprawie zamachu w Musyli i w związku z tem, oraz z oświadczenia mi premjera węgierskiego, Gombesza, stawia Gombeszowi następujące pytania:

Czy nie jest prawdą, że już od 1931 roku Janka Pusztza była siedzibą terrorystów, których zadaniem było przygotowywać zamachy w Jugosławii? Czy Janka Pusztza nie stanowiła obozu wojskowego, w którym terroryści ćwiczeni byli w strzelaniu do manekina przedstawiającego króla Aleksandra? Czy nie jest prawdą, że obóz ten był rzeczywistym arsenałem broni, materiałów wybuchowych i nabojoj, które mogły być dostarczone tylko z węgierskich urzędowych składów?

Czy nie jest prawdą, że węgierscy oficerowie w służbie czynnej dali terrorystom do dyspozycji materiały wybuchowe i broni, że czuwal nad ich ćwiczeniami w rzucaniu bomb, wyrobie maszyn piekielnych, budowaniu tajnych przejść przez granicę, w strzelaniu z karabinów i rewolwerów?

„Vreme” przytacza dalej dzieśię nazwisk czynnych oficerów węgierskiego sztabu generalnego i służby wywiadowczej, którym powierzono ćwiczenie terrorystów.

Czy nie jest prawdą — zapytuje w dalszym ciągu „Vreme” — że królobójcy Czernoziemski, Pospieszyl, Rajicz i Kralji specjanie ćwiczeni byli przez kapitana armji węgierskiej Budę, pułkownika Kisza, Kapitana Borsyca i kapitana Lahovskiego?

„Vreme” wlicza dalej dzieśię zamachów dokonywanych na jugosławińskim terytorjum od 17 lipca 1932 do 9 grudnia 1933, których sprawcami byli terroryści z obozu w Janka Pusztza i zapytuje się węgierskiego premjera, czy znane mu są te fakty i czy prawo azylu przewidywające morderowanie niewinnych podróźnych maszynami piekielnymi? Dalej przypomnia postępowanie władz na Węgrzech i zagranicą, które wydawały terrorystom paszporty i zapytuje się czy takie postępowanie również przewidziane jest w prawie azylu?

Wiadomą jest rzeczą — pisze „Vreme” — że wszyscy powini w zbrodni marsylskiej są osobami, które od szeregu lat korzystają nie-

tylko z prawa azylu na Węgrzech ale otrzymują również materialną pomoc od węgierskich czynników urzędowych, które przypuszczają, że rozwijają działalność rewizjonistyczną. Czy wiadomo, że wszyscy winni w zbrodni marsylskiej, oprócz przywódców, którzy przybyli z państwa zaprzyjżnionego z Węgrami, przybyli z Węgier? Czy węgierskiemu premjerowi wiadomo, że mordery mogli bez przeszkód, spokojnie w mieście Wielka Kaniza w domu nr. 23, ul. Mikolaja Horthyego rzucić losy celem wyznaczenia osób, które miały dokonać zamachu i że wylosowane w ten sposób osoby wyjechały z Wielkiej Kanizy w towarzystwie urzędowych osób? Czy węgierskiemu premjerowi wiadomo, że Ante Pawelicz, Gustaw Perczeć i Servazzi znajdowali się bez środków i ich jedynym zadaniem było oorganizowanie terrorystycznych band i przygotowywanie zamachów, których ukoronowaniem było zamordowanie króla Aleksandra? Kto zdaniem węgierskiego premjera wspierał przez kilka lat? Czy wiadomo premjerowi węgierskiemu, że królobójcy otrzymali znaczne kwoty pieniężne za pośrednictwem irredentystycznych organizacji „Tes” i „Move”? Czy prawo azylu — kończy jugosławińskie pismo — przewiduje również finansową pomoc dla zabójców głowy państwa sąsiedniego?

Głos jugosławińskiego dziennika półrządowego zasługuje na uwagę, gdyż akcja dyplomatyczna rządu Jugosławii, polegająca na skierowaniu sprawy zamachu w Marsylii do Ligi Narodów, opierać się będzie niewątpliwie na tych samych przesłankach, co i atak „Vreme” na rząd węgierski.

Od 1920 roku istniejąca szkoła „ZRODŁO PRACY” z trzyletnim kursem krawiecczym, bielizniarstwa, haftu trykotarstwa, Trocka 19/2, przyjmuje zapisy nowo-wstępujących uczennic do Bursy i do Szkoły i na Kursu wieczorowe dla dorosłych — codziennie od godz. 9 — 1.

Zarząd Rady Centralnej Tow. Pań Miłosierdzia Św. Wincentego z Paulo.

Tajfun na Filipinach. MANILLA, Pat. W ubieglym czwartek szalał tu tajfun. Do tej chwili brak dokładnych danych o ofiarach w ludziach. Według prowizorycznych wiadomości, w miejscowości Mauban ofiarą tajfunu padło 200 osób. Na wyspie Luzon zginęło 30 osób. Jak przypuszczają przyczyną śmierci tyłu osób w Mauban była, spowodowana przez tajfun, powódź. Zaznaczyć należy, że Mauban położony jest w głębokim wąwozie, otoczonym ze wszystkich stron wzgórami.

Oświadczenie.

Wobec tego, że w czasopiśmie „Verba Veritatis” ukazywały się wiadomości obrażające osoby czy to świeckie czy duchowne i że to ze zgorszeniem publicznem mnie przypisywano, przeto poczuwam się do obowiązku stwierdzenia, że nie wszystkim co zostało zamieszczzone w „Verba Veritas” pochodziło ode mnie i że osoby, które w ten sposób mogłem pośrednio czy bezpośrednio obrazić lub zgorszyć, niniejszem szczerze przeproszam.

Wilno, dn. 17 listopada 1934 r. (—) X. Fl. Markowski.

DRUKARNIA

A. ZWIERZYŃSKIEGO

Przyjmuje zamówienie na wszelkie roboty drukarskie Broszury, tabele, zaproszenia afisze, okólniki, plakaty, bilety, wizytowki, Ceny konkurencyjne

Pochodzenie obrazu ostrobramskiego.

Kwestja genezy obrazu ostrobramskiego należy do problemów bardzo trudnych. Szczępyłobyśmy dane archiwalne jest powodem, dla którego zagadnienie powyższe napotykać będzie w przeszłości, a rozwiązanie jego nieprędko jeszcze nastąpi.

Wiele jest poglądów odnośnie do pochodzenia obrazu na Ostrej Bramie w Wilnie.

Jedni mniemali, że obraz ostrobramski jest dziełem Niebia i tworem pendzla udownego, inni — że obraz ten znajdował się na Ostrej Bramie we framudze od czasu chrztu Litwy. Kraszewski jest zdania, że obraz pochodzi z przed w. V; w monografiach, pisanych przez prawosławnych, czytamy, że obraz ostrobramski został przywieziony z Chersoenu przez wielkiego księcia Olgierda. Większość jednak pisarzy — zwłaszcza współczesnych — utrzymuje, że obraz ostrobramski jest stylu i pendzla włoskiego, a pochodzi bądź z w. XVI, bądź z w. XVII.

Trzecio nadto zauważyć, że piszący o Ostrej Bramie nie przytaczali ważkich dowodów na potwierdzenie swoich tez; przeważnie czerpali swe argumenty z historii sztuki, Relacji lub z ustnych podań.

Ważnym źródłem, które rzuca dużo światła na pochodzenie obrazu, są słowa o. Hilarjona w Relacji: „Co do początków i dawności tego Cudownego Obrazu z kładby się wzioł, y od którego czasu wierny lud swoje do niego Nabożeństwo powioł, żadney z nikąd pewney wiadomości nie mamy... To yednak pewna, że przed fundacją Konwentu naszego (1626), ten S. Obraz, zupełnyj czci y powinnoego uszanowania nie miał, ale tylko był pospolitym, oraz y przywoitym Katołików sposobem czczony, y szanowany, jako inne na jakim-kolwiek mieyscu znajdujące się Obrazy: Cudami nie słynący”.

Ze słów tych widzimy, że zdaniem o. Hilarjona obraz ostrobramski wisiał na bramie Ostrej przed r. 1626. Zdanie Hilarjona w całej rozciągłości potwierdza inne dane źródłowe.

Drugą wzmianką, która potwierdza poprzednią, jest zdanie Jana Korsaka, ezuty, wczesniejsze od Relacji, bo z r. 1748, tej treści: Awe-nion Francuski y inne miasta tym sposobem promowują honor Marji P. ze na każdej bramie, y po wszystkich iey stronach wystawiają ad publi-

cum cultum Obrazy Nays: Panny, tym sposobem jak widzimy w Wilnie na ostrej bramie”.

Korsak, i ekarmelita, wyraźnie tutaj pisze 1^o — że obraz ostrobramski został zawieszony na bramie miejskiej [w tym wypadku — Ostrej] na mocy panującego w krajach chrześcijańskich zwyczaju, podobnie jak we Francji — w Awinionie i innych miastach; 2^o — że zawieszanie obrazów dzieje się z inicjatywj magistratu miejskiego; 3^o — że na Ostrej Bramie znajdują się dwa obrazy Bogarodzicy: jeden w kaplicy (właściwy ostrobramski), y drugi: od strony zewnętrznej miasta.

Obraz ost. obramski (o którym piszemy) zawieszono na bramie miejskiej w Wilnie od wewnętrznej strony miasta. Wskazują na to: 1^o słowa Relacji, że przed fundacją konwentu obraz ostrobramski znajdował się na tem samem, na którym i teraz (w r. 1761) jest miejsce; 2^o — że przed przybyciem bosaków do Ostrej bramy przed obrazem znajdował się ganeczek, dc którego prowadziły proste i wąskie schody. Schody te, widoczne w czasie budowy szafy żelaznej w r. 1928, wychodzą od strony wewnętrznej miasta przed obrazem; 3^o — gdyby obraz ostrobramski znajdował się od strony zewnętrznej miasta, to w czasie budowy drewnianej kaplicy w latach 1668—1671 nie trzeba by go było ruszać z miejsca i przenosić do kościoła św. Teresy.

Docnodzimy teraz do zasadniczego pytania, kiedy oba obrazy były zawieszony na Ostrej bramie.

Jak wiadomo, panowie litewscy i wilmianie poczęli obwozdzić murem Wilno około r. 1506 wskutek obawy przed napadami tatarskimi. Jest rzeczą zupełnie możliwą, że zaraz po wybudowaniu Ostrej bramy biskup Tabor (zmarł w r. 1507) poświęcił i zawiesił obraz N. Marji Panny stosownie au panującego zwyczaju od strony wjazdowej miasta, czyli od strony zewnętrznej bramy. Nie dochował się on wszakże do naszych czasów. Hipoteza Rolewicza być może odnosi się do tego właśnie obrazu; jeszcze w r. 1748 wisiał on na bramie Ostrej od strony zewnętrznej miasta, usunioł go w końcu w. XVIII. Jako ślad po wiszącym z tej strony obrazie pozostało, jedynie wgłębienie w murze.

Inaczej rzecz się miała z obecnym obrazem ostrobramskim. Mógł być on zawieszony na bramie Ostrej znacznie później, niż obraz, wiszący na zewnętrznej stronie brany. Stąd wnioskujemy, że obchodzący nas ostrobramski obraz mógł być umieszczony po r. 1506, a przed r. 1626.

Ks. dr. Tadeusz Siozka

Z KRAJU.

«Święto druhów» W Ejszyszkach.

W ubiegłą niedzielę całe Ejszyski uroczystie obchodzili «święto druhów», święto Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej.

mawiał p. Wacław Rymkiewicz, delegat Wil. Związku Kat. Stowarzyszeń Młodzieży. Mówca wskazał na wartości organizacji K. S. M., zaznaczył, że stoi ona znacznie wyżej od innych organizacji społecznych i to zarówno pod względem organizacyjnym, jak i ideowym, oraz wzywał młodzież do wstępowania w jej szeregi.

O godz. 9 rano w kościele parafjalnym ks. dziekan Bolesław Moczulski odprawił wobec licznie zgromadzonej młodzieży i miejscowej ludności Mszę św. na intencję rozwoju i pomyślności pracy Kat. Stowarzyszenia Młodzieży, a następnie wygłosił okolicznościowe kazanie, zachęcając młodzież do wytrwałej, intensywnej pracy nad realizowaniem wzniosłych haseł.

Nielada atrakcją dla Ejszyszek był bieg kolarski na trasie Ejszyski — Kolesniki — Ejszyski, wynoszącej 23 km., zorganizowany przez Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży w ramach obchodzonego święta. Bieg ten zgromadził na starcie tłumy ciekawych. Startowało 10 zawodników, a bieg skończyło 7-miu.

Wieczorem w gmachu straży pożarnej odbył się doroczny bal, urządzony przez K. S. M. Bał urozmaicono szeregiem niespodzianek, jak produkcje tańców słaskich i t. p.

Wystawa przemysłu ludowego w Grodnie.

GRODNO. (Pata). W dniu dzisiejszym otwarta została w lokalu Szkoły Przemysłowo-Handlowej żeńskiej wystawa wyrobów przemysłu ludowego, zorganizowana przez Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego «K-ajan», oddział w Grodnie.

stroje ludowe, zbiór krzyżów, pisanek i t. d. zbierane przez same uczennice szkoły, regionalne kłimy, ceramika oraz wyroby z płótna lnianego, pomysłowe i efektowne, przetwory owocowe, wnętrza wykonane z drzewa sosnowego — wszystko to składa się na całość, stanowiącą dobrą propagandę przemysłu ludowego.

Stan chorób zakaźnych w Wileńszczyźnie.

W okresie od 1 — 15 listopada w powiatach woj. wileńskiego zanotowano 348 wypadków zachorowań na choroby zakaźne. W liczbie zachorowań zanotowano 78 wypadków zasłabnięć na tyfus, 38 na gruźlicę (16 zgonów) 59 jaglicę, 80 płonice i 46 błonicę.

Ze wszystkich powiatów Wileńszczyzny najwięcej wypadków zachorowań na choroby zakaźne zanotowano w pow. dzisieńskim i brastawskim. Najmniej wypadków zachorowań zanotowano w pow. wileńsko-trockim i oszmiańskim.

Z życia Polaków na Litwie.

Dziesięciolecie «Pochodni».

Prasa kowieńska donosi, że «Polskie T-wo kulturalno-osiwotowe Pochodnia», łączące w całość wszystkie polskie towarzystwa i organizacje kulturalne i oświatowe na Litwie, obchodzi dziesięciolecie swe go istnienia.

«Pochodnia» prowadzi obecnie 14 szkół początkowych z 18 nauczycielami i 452 dziećmi.

Bytowanie szkolnictwa polskiego w Litwie podważyły znane wszystkim ograniczenia paszportowe, poiegające na decyowaniu o narodowości dzieci z paszportów ojców. T-wo prowadzi walkę o poloję narodowości.

Znacznie lepiej przedstawia się sytuacja w szkolnictwie średnim, względem którego władze prowadzą bardziej liberalną politykę. Przed kilku laty T-wo reorganizowało szkoły średnie, dzieląc je na trzy typy, stosownie do praktycznych wymagań życia Gimnazjum humanistyczne w Kownie im. Ad. Mickiewicza zostało przekształcone na szkołę handlową z odgałęzieniem humanistycznym. Gimnazjum w Wilkomierzu — na zakład naukowy typu rolniczego, jedynie w Gimnazjum Poniewięziem pozostawiono kierunek humanistyczny. Ciąsem dla T-wo było zredukowanie Gimnazjum Wilkomierskiego z 8 klas do 6. Na utrzymanie 8-klasowego Gimnazjum w Wilkomierzu nie pozwolili T-wo środki.

Szczególną troską otaczana jest młodzież pozaszkolna. Przy oddzia-

łach T-wo zakładane są sekcje samowychowawcze ze świetlicami, gdzie młodzież znajduje kształcąca rozrywkę, czytując książki i pisma, słucha radia i współdziała w organizowaniu się, mając tu znaczne możliwości rozwoju, gdyż ramy życia świetlicowego są bardzo szerokie. Świetlice zdobywają sobie coraz większe uznanie młodzieży. Roztaczają nad niemi nadzór instruktorzy, udzielający wskazówek w pracy organizacyjnej.

«Pochodnia» śpieszy także z pomocą młodzieży akademickiej. Co rok wyznacza T-wo stypendia dla niezamożnych studentów. W organizacjach studenckimi utrzymuje «Pochodnia» stały kontakt i wspiera ich w organizacji.

Z innych prac «Pochodni» należy wymienić urządzane w różnych czasach i z różnych okazji obchody. T-wo urządziło obchody ku upamiętnieniu 100 rocznicy powstania listopadowego, 400lecie urodzin Jana Kochanowskiego i 70-lecie rzezi Krożańskiej, szereg wieczorów sieniawickich i akademiję ku uczczeniu pamięci naszych wieszczów Wyspiańskiego, Zeromskiego i Reymonta.

Kilkakrotnie urządziło też T-wo wystawy prac szkolnych. W 1931 r. zakłada «Pochodnia» podwójny Muzeum Przeszłości Narodowej. W krótkim czasie zostaje zebranych około 400 eksponatów, wśród których są bardzo cenne okazy.

Krwawa bójka między młodzieżą litewską i polską.

Ze Świecian donoszą, iż we wsi Bużynie gm. kołnyńskijskiej podczas niedzielnej zabawy, na której bawiła się młodzież polska i litewska wywiązała bójka, podczas której Litwini

pobili ciężko niejakiego Łyżka, lat 19, któremu złamano rękę i odbito płuca. Łyżka w drodze do szpitala zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Zła zabawa w świetlicy Związku Strzeleckiego.

ŚWIECIANY. W świetlicy Związku Strzeleckiego w Podbrodziu kilku młodych ludzi dla zabawy meccowało się ze sobą. Jeden z nich 20-letni Michał Lisowski upadł na zie-

mie tak nieszczęśliwie, że stracił lewe oko. Zawinił Bolesław Szywiński z Podbrozia. Lisowskiego skierowano do kliniki uniwersyteckiej w Wilnie.



Pożar wsi Orczykowo.

Graniczna wieś Orczykowo, położona w rejonie odcinka granicznego Olchowice została w nocy z 17 na 18 b. m. nawiedzona pożarem. W zabudowaniach Sienkiewicza Anatola z nieustalonej przyczyny wybuchł pożar. Płomienie szybko przetrzęciły się na sąsiednie zabudowania i w niespełna 30 minut znaczną część wsi stała w płomieniach. Dzięki za-

rażdzonej szybko akcji ratunkowej i pomocy organów K. O. P. pożar zdołano zlokalizować w ciągu 3 godzin. Podczas gaszenia pożaru 3 żołnierzy K. O. P. odniosło poparzenia. Jedną z nich Stanisławski wyratował z płonącego domu troje dzieci. Pastwą płomieni padło 8 domów i budynków gospodarskich.

Walka analfabetyzmem.

GRODNO. (Pat). Na zebraniu organizacyjnym Koła Sióstr P. C. K. uchwalono, że pierwszym zadaniem

każdej siostry jest wyuczenie jednego chociażby analfabety sztuki czytania i pisania.

Najdziwniejszy dziennik na świecie.

Najdziwniejszym chyba dziennikiem na świecie jest bez wątpienia dziennik, jaki od tygodnia wychodzi w pustyni Kol, w Rosji sowieckiej.

Jest to olbrzymi i napół dziki obszar zachodnio-północny, leżący pomiędzy półwyspem Canin, na morzu Berenta, a półwyspem Jalmai, na morzu Kara. Odizolowany od ziem bardziej cywilizowanych, leżących wzdłuż gór uralskich, niema żadnych możliwości oświatowych dla nielicznych mieszkańców. Podczas długotrwałej zimy, tubylcy zamykają się w podziemnych zabudowaniach, nie wychodząc z nich przez szereg miesięcy.

Jak donoszą z Moskwy, wyszedł tam w tych dniach pierwszy numer «Dziennika»

Każdy światły Polak — pionierem oświaty: umiejący czytać uczy analfabeta!

Wskazówki w sprawie Miesiąca walki z analfabetyzmem — w Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 7.

Pustyni!», pisany ręcznie, w iednym tylko egzemplarzu. Wychodzący «z drukarni» dziennik miał jeszcze kilka łamów nie zapisanych, celem umożliwienia wszystkim, którzyby posiadali wiadomości interesujące ogół, wpisania tych wiadomości własnoręcznie.

Ostatni czytelnik każdej wioski musi następnie odbyć drogę pieszo do sąsiedniego osiedla, by doręczyć tam «dziennik».

CASINO

Dzisiaj «Na Dnie Oceanu» premiera. W rolach głównych niezapomniany partner Marleny Dietrich w filmie «X-27» VICTOR MAC LAGLEN i bohater «Chanu» Edmond Love. Niewidziane dotąd na ekranie tajemnice głębin morskich. Dramatyczne walki nurków na dnie oceanu. Niewzyskany dotąd nigdy temat. Arcyciekawa treść. Sensacja. Napięcie. Niesamowitość. Seanse o g. 4, 6, 8 i 10, 15.

REWJA

Balkon 25 gr. — Film, który zadziwił cały świat Najnowsze arcydzieło ostatnich czasów. «Markiza Yorisaka» w-g powieści Claude Farrera. Rekordowa obsada: Charles Boyer, Annabella i Inkiszynow. Zdjęcia dokowane całkowicie w Japonii. — Nad program: 1) Wesoly Bar 2) aktualny tygodnik «Paramount» 3) Najnowszy tygodnik P. A. T-a. — Wobec wysokiej wartości artystycznej dla młodzieży dozwolono

Uciekając od chłodów — spędźcie zimę na południu Francji

Kraina morza i wiecznego słońca. Informacje: OFICJALNE PRZEDSTAWICIELSTWO KOLEI FRANCUSKICH w POLSCE Warszawa, Ossolińskich 4, tel. 694 85, oraz wszystkie biura podróży. 37639

WŁASCIELCIE DOMÓW.

Jak uzyskać wymiar podatków na rok 1935 — o faktycznego komornego zgodnie z nową ustawą? Informacji udziela Biuro Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości, Jagiellońska 14, we wtorki, środy, czwartki i piątki od 5 do 7 pp. 157-4

Poszukuję rutynowaną ochmistrzynie

na wieś od zaraz. Dobre referencje wymagane. Jagiellońska 8 — 21 od 17 do 19-ej.

Advertisement for medicine: Z PALMY, Bole głowy, Bole zębów, GRYPA, PRZEZIWIENIA, Bole artretyczne, STAWOWE KOSTNE i t. p.

PRACA. Pięlegniarka

Kupno i sprzedaż

Z powodu

Maszynę

ROXY LUDZIE w BIELI

Dzisiaj premiera. Film nagrodzony złotym medalem Akademii Sztuki i Wiedzy to Nowy — nigdy dotąd niespotykany temat, który poruszył świat. W rol. gl. CLARK GABLE, MYRNA LOY. — Reż. Ryszarda Bolesławskiego. Czy lekarz ma prawo do miłości. Czy wolno mu rozporządzać swoim ciałem? Był najlepszym chirurgiem, lecz nie mógł uratować kobiety, którą kochał. Nad program: Tygodnik Paramountu i kronika Pata. Początek punktualnie: 4, 6, 8 i 10, 15. Bilety honorowe i bezpl. naważne

PAN MELODJE Cygańskie.

Z dnia na dzień wzrastające powodzenie Zachęty Niewodziałnie Ostatnie 2 dni. Najbliższą rewelacją ekranu wileńskiego to pierwszy sowiecki film oznaczony na Międzynarodowej Wystawie w Wenecji Najwyższą Nagrodą. Zupelnie nowe wykorzystanie dźwięku. Nowość w prod. Z. S. S. R. Już wkrótce.

„NĘDZNICY“ WIKTORA HUGO

Ceny nie podwyższone. — UWAGA. Uprasza się o przybycie na pocz. seansów: 3:45, 7-ej i 10-ej. Fenomenalny, złotogłosy śpiewak RYSZARD TAUBER w arcydziele «MARZENIA MIŁOŚNE».—Wkrótce

Real estate and services ads: SANKI, NAUKA, Mieszkania i pokoje, RÓŻNE, Zgubiony, Maszyny, Potrzebne, MŁODY CZŁOWIEK, SEKCJA MŁODYCH.

Zaufajcie Psmithowi.

Przekład autoryzowany z angielskiego WITOLDA DOLINSKIEGO.

Lord Emsworth zaglądał do przedziału. — Drzemka jego, tak jak i Fredzia, nie trwa długo. Zbudził go ze snu legawy pies z sąsiedniego przedziału. Zauważony towarzystwem swego pana, wybrał się na przedchadzkę w poszukiwaniu nowości i spostrzegłszy w pobliżu starego znajomego wskoczył na poduszki i zaczął tak serdecznie obliżywać twarz jego lordowskiej mości, że o dalszym śnie nie było mowy. Zbudziwszy się, lord Emsworth uczynił to, co zawsze czynił, gdy był rozbudzony, mianowicie począł się wałęsać.

kimby zwracał uwagę na obecność ślimaka wśród swych kwiatów. — Fryderyku, to jest pan McToda, poeta przybywający do Blandings. Fredzio drgnął i otworzył usta, lecz spotkawszy uprzejme spojrzenie Psmitha, zamknął paszczę bez słowa. Obliznął nerwowo wargi. — Będę w przedziale obok, jeśli pan mnie potrzebował — rzekł lord Emsworth do Psmitha. — Właśnie spotkałem tam mego dawnego przyjaciela Georga Willarda. Zupełnie nie zauważyłem, jak wstał do pociągu. Jego pies dostał się co mego przedziału i polizał mnie po twarzy. Willard jest moim sąsiadem i znanym hodowcą róż. Ponieważ pan także interesuje się kwiatami, muszę pana kiedyś zawięzić do jego majątku. A może pan zechce zaraz przyłączyć się do naszego towarzystwa? — Jeśli pan pozwoli — rzekł Psmith — wolałbym zostać tutaj i znajomość z synem pańskim zmienić w trwałą i głęboką przyjaźń. Jestem przekonany, że będziemy mieli bardzo wiele do pomówienia. — Bardzo dobrze, kochany panie. Spotkamy się przy obiedzie, w wagonie restauracyjnym. Lord Emsworth podreptał z przedziału, a Psmith wstał i zamknął drzwi. Powrócił na swe miejsce i zauważył, że Fredzio spogląda na niego z wyrazem przerażenia w swoich nieco wypukłych oczach. Umysł Fredzia przeszedł w ostatnich kilku minutach przez wysiłek równy w sumie wysiłkowi kilku lat jego normalnego życia, odczuwał więc zrozumiałe zmęczenie.

— I tak się istotnie nazywam. — W takim razie, dlaczego ojciec nazwał pana McTodem? — Bo sądzi, że nim jestem. To niewinna omyłka i nie widzę powodu, aby ją prosiować. — Ale dlaczego on myśli, że pan jest McTodem? — To długa historia i mogłaby pana zmudzić. Lecz jeśli pan istotnie życzy sobie je wysłuchać... Fredzio wysuchał z niezwykłą uwagą historii spotkania z lordem Emsworthem w klubie Konserwatywnych Seniorów. — Jedzie więc pan do Blandings — zapytał wreszcie — udając tego zakazanego poetę? — Taki jest mój projekt. — Ależ dlaczego? — Mam swoje powody, kolego... Jak się pan nazywa? Threepwood? dziękuję. Wybacz mi pan, że nie będę w nie wchodził, kolego Threepwood. A teraz wracając do tak nagłe niesłyty przzerwanej naszej pogawędki, czemu pan sobie życzy abym ukradł naszyjnik pańskiej ciotki? — Fredzio aż podskoczył. Odwaga okazana przed chwilą przez jego towarzysza tak dalece mu zaimponowała, że zapomniał zupełnie o tym naszyjniku. — Ach, Proze! — zawołał — oczywiście, naturalnie! — Dotychczas nie wyjaśnił pan tego dostatecznie. — Doskonale się składa! — Naszyjnik? — Ciocicam powiedzcie, że bardzo trudno byłoby znaleźć sposób wprowadzenia pana do domu, a tu pan sobie jedzie zamiast tego tam poety. Doskonale!